

# Kuryer Poznański.

Nr. 253.

Redaktor odpowiedzialny

Poniedziałek, 5 listopada 1877.

Józef Żorawski.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatomowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 5 listopada.

W jaki sposób obecne przesilenie we Francji się skończy i dzisiaj jeszcze trudno na pewno oznaczyć, bo doniesienia dziennikarskie tak są sprzeczne, zaprzeczenia pogłosek wczoraj rozsywanych tak są liczne, zamiary i plany stronnictw pojedynczych tak są nieokreślone, że nie podobna żadnego stawić horoskopu. Rokowania marszałka i jego osób zaufanych z pojętymi osobistościami prawego centrum odbywają się podobno wciąż jeszcze, lecz żadnego doychczas praktycznego rezultatu nie przyniosły. — Dzienniki sobotnie utrzymują ogólnie, że Poyer Quartier otrzymał polecenie złożenia ministerstwa (d'affaires) i wybór tego męża uważają za akt uspokojenia. Ministrem spraw zewnętrznych ma być podług tej wersji w miejsce księcia Delesclazes margrabia Vogué a ministrem oświecenia i nauki chemik Dumas. Agence Havas donosi, że już jutro mają być urzędowo ogłoszone nazwiska nowych ministrów, których czesem będzie Poyer-Quartier. Moniteur daje marszałkowi radę, aby polecił Gambecie utworzenie nowego gabinetu i w ten sposób się przekonał, czy republikańska większość może być większością rządową. Wątpimy, aby na seryo taką radę można dawać marszałkowi, który tykrotnie zapewniał, że z radykami nie chce mieć nic więcej do czynienia. Podobny krok zbawiłby go w oczach uczciwych ludzi wszelkiej powagi. A zresztą jakże mógłby Gambetta na tém stanowisku utrzymać się aby jeden dzień wobec większości mu wrogiej w senacie? — Republikańskie tymczasem gotują się do zapoczątkowania wojny z marszałkiem, aby go zmusić, jak dzienniki tegoż stronnictwa jednogłośnie żądają, do ustąpienia. W sobotę wieczorem na zebrańcu lewicy senatu powiedział Calmon dłuższą mowę, w której krytykując ostro wszystkie akta rządu, oświadczył, że wszelka transakcja jest niemożliwą. Z pierwszych zaś konferencji republikańskich członków obydwóch Izb, korespondent dziennika Rappel, który zwykle dobrze jest poinformowany, następujące podaje szczegóły i mniej więcej prawdopodobny plan kampanii. Naprzód zgoda i jedność pomiędzy grupami różnymi lewicy ma być tak silną jak gdy; a dalej, żaden republikański senator ani też nie porozumiewał się z rządem, gdyż nie wyrywano nikogo, ani też nikt z republikańców do rządu się nie zbliżał. Narady dotyczyły głównie rozmaitych ewentualności obecnego przesilenia. Na przykład ustąpienia marszałka przywrócenia jednolitości Jules Grévego jako jego następcę w prezydenturze; Grevy dał do zrozumienia, że się nie uchyla od żadnego trudu, aby mu sprawa republikańska następcę mogła być. Więc jakby była sprawa, gdyby marszałek pozostał i powołał republikańskie ministerstwo. Co do konieczności rękopisów przed powtórzeniem aktów, których ofiarą padł Simon, zgadzają się wszyscy nawet umiarkowani republikańscy. Podług jednych powinien marszałek wystósować do nowej Izby orędzie, w którym pismo do nowego prezydenta rady, w którym aby przyobiecał nadal rządzić w zgodzie z wolą narodu, tj. z większością Izby przez następcę, wybraną, podług innych powinien marszałek być spowodowany do zastósowania prawa do jednemu aż do r. 1880 przysługującego, do wniosku o rewizję konstytucji w tym duchu, aby prawo prezydenta republiki rozwiązało Izby obwarowane było silniejszymi gwarancjami, a więc na przykład zależnym było od zwolnienia większości członków dwóch trzecich Izby. Na prezydenta Izby w pierwszym rzędku Grevego wybrano, a gdyby ten nie przyjął, Levarda, Lepère i Rameau. Kwesja co do powołania ministrów w stan oskarżenia zawisła od procesu, jaki wytoczony będzie przy wyborach przeciw urzędowym kandydatom. — W ostatnim razie wreszcie, gdyby marszałek z ministerstwem Broglie lub innym podobnym gabinetem pozostał, kończy reporter „Appel” są republikańscy posłowie i senatorowie świadomi całego obszaru obowiązków z pojętymi położenia rzeczy wpływających, t. j. z naszymi naszymi, nie przestaną wicherzyć nadal w kraju.

moarstwa, czyby nie zechcieli pośredniczyć na podstawie uchwał carogrodzkich konferencji. Daily Telegraph temu zaprzecza. Również i ministeryalny Standard pisze, że Anglia dotychczas nie miała sposobności do czynienia propozycji w kwestyi medycacji. Mimo to ustawiczne narady Layarda w Carogrodzie z w. wezyrem, Edhedem baszą i ministrem spraw zagranicznych Serwerem baszą, zdają się zadawać kłopot tym zarządzeniom. Pol. Corr. zamieszcza list z Berlina, w którym podniesiona jest myśl wynagrodzenia Rosji przyznaniem Armenii, w Europie jednak Rosya nie może liczyć na żadne zdobycze.

Izby włoskie zwołane są do Rzymu na sesyja na dzień 22 bm.

**\* W sprawie policyjnej przeciw księdzu kanonikowi Maryańskiemu i innym członkom komitetu pielgrzymki o zbieranie składek na relikwiarz dla Ojca św., w której w tutejszym sądzie powiatowym pod dniem 9 lipca zapadł wyrok uwalniający, prokurator apelował, i wskutek tego sprawa ta powtórnie toczyć się będzie w apelacji dnia 20 b. m.**

**\* Kreuz Ztg.** wychodzący w Berlinie organ konserwatywistów niemieckich, zamieszcza niedawno temu artykuł p. t.: „Friedenswünsche”, napisany rzekomo przez katolika, na który hr. Brühl, członek obu Izb krajowych, taką jej przesłał odpowiedź:

W numerze 251 Kreuz Ztg wyczytałem na pierwszym miejscu umieszczony artykuł p. t. „Zyczenia” pokoju. Artykuł ten wydrukowany został w chwili zebrań Izby i uchodził może za ten przyczynny, jako też i innych względów za napomnienie wystósowane do katolików obu tych ciał prawodawczych. Z tego powodu mogę uważać, że i do mnie wystósowany został, i czuję się uprawnionym do odpowiedzi na to wezwanie, — zwłaszcza, że pragnienie pokoju zupełnie podzielam i w niejednym względzie z autorem się zgadzam. Co się mnie tyczy, to wyznać muszę, iż zdaniem moim, którego wszyscy żądamy, coraz dalej w głąb się usuwa, jeżeli się budzi nadzieje, że osiągnięciem zostanie na drodze, po której jednej z stron walczących żadną miarą postępować nie wolno, jeżeli nie chce poprzestać na tym, czem jest, to jest od Chrystusa ustanowionym Kościołem.

Jeżeli dobrze autora rozumiem, to wyzywa on, abyśmy chętnie godzili się na każdą modyfikacyę, osłabiającą ustawy majowe na drodze prawodawstwa. Niepodobniestwem wszelako jest, aby miał uważać za pokój to, że jedna ze stron walczących wypuści z ręki tę lub ową broń, bez zrzeczenia się celów, dla których walka wybuchła. Powodem i celem walki, jaka obecnie w całej Europie pomiędzy państwem a Kościołem albo już jasnym płomieniem wybuchła, albo też jeszcze pod warstwą popiołu się żarzy, nie jest przecież życzenie, aby państwo osiągnęło współdziałanie z Kościołem, co do obszarów biskupstw lub probostw, albo wpływać mogło na naukowe wykształcenie teologów itd. — nie, celem tym, jak to niejednokrotnie wypowiedziano, jest uzyskanie prawa, mocą którego państwo wszechmocnie a jednostronnie granice między państwem a Kościołem stanowiąc. Gdyby nowoczesne państwo prawo to osiągnąć miało, natenczas trudno przewidzieć, jaka dziedzina Kościoła ostatecznie pozostawioną będzie. Kościół musiałby posłannictwo swoje w takim razie brać nie od Chrystusa, który go ufundował, jedno od państwa, które go toleruje.

Żałować tylko mogę, że autor narzuca się na sądziego i rozstrzygać chce, co jest przed Bogiem pierwszym obowiązkiem katolickich biskupów, którzy według słów Apostoła powołani są do rządzenia Kościołem Bożym. Nadto zdaje się autor zapominać, że właśnie prawa, których i on nie pochwała, skazujące biskupów na więzienie i banicyę, przeszkadzają im w wypełnieniu tych obowiązków, które za najpierwsze uważa.

Szanowny autor wskazuje w końcu na układy z Rzymem; żałuję mocno, iż nie widzi, że to jest jedyna droga wiodąca do pokoju, i że jak się zdaje, sądzi, iż samo tylko państwo a nie Kościół, żywi szczerze pragnienie pokoju. Ja z mój strony nie rozszczę sobie pretensyi do rozsądzenia, pod jakimi warunkami Rzym pokój zawrze lub zawrzeć może. Tyle jednakże wiem, iż Rzym chętnie każdy pokój zawrze, na który bez narażenia wiecznych zasad, na których Bóg Kościół swój ugruntował, zgodzić się może.

Katolickie członkowie obu Izb krajowych mają zdaniem moim tylko prawo i obowiązek opierać się wszelkiemu dalszemu rozwojowi tak zwanych praw ma-

jowych; będą oni mogli z radością zgodzić się na całkowite lub częściowe zniesienie tychże praw, na częściowe atoli zniesienie ich tylko o tyle, o ile uznanie reszty istniejących praw przez to nie zostanie wypowiedzianem; nie mają oni polecenia ani pełnomocnictwa do zawarcia pokoju między państwem a Kościołem. Niechże tedy wystrzegają się wszystkiego, coby walkę przedłużyć lub rozjątrzyć mogło. Niechaj wypowiadając prawdę prostują drogi, o ile to w ich mocy. Atoli niechaj nie zważają na słowa autora i nie sądzą, iż są powołanymi do zawarcia pokoju. Niechaj przedewszystkiem pozostaną dobrymi katolikami. Nie wątpię, że i szanowny autor tego samego pragnie. Atoli niechaj nie zapomina, że choć wedle przysłowia „wszystkie drogi wiodą do Rzymu”, to dzieje wszystkich czasów a mianowicie obecnych uczą nas, że i bardzo wiele dróg od Rzymu odwodzi.

Pförtten, dnia 28 października 1877.

Hr. Brühl.

Powtarzamy te trafne i godne katolickiego posła wywody, bo sądzimy, że hr. Brühl trafił w sam rdzeń rzeczy i stanowisko, jakie reprezentacya katolicka w sejmie zająć powinna, doskonale oznaczył.

## KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Koścień, 4 listopada.

(c.) Jak wiadomo, są w Kościeńce stosunki wyjątkowe, do których należy też korespondencya pomiędzy parafianami a urzędem proboszczowskim. Parafianie tutejsi potrzebując wyciągów z ksiąg kościelnych z czasów przed zaprowadzeniem urzędów stanu, udają się piśmiennie do rzeczowego urzędu plebańskiego, obecnie przez p. Brenka reprezentowanego, od tegoż albo odpowiedzi żadnej nie odbierają, albo jeżeli listy oddano na pocztę miejscową, p. B. takowych wcale nie odbiera. Jak temu zaradzić, chwilowo trudno osądzić. (Trzeba listy do p. Brenka w takich sprawach adresowane koniecznie frankować, rekomendować, a na kopercie ich zapisać wyraźnie: Sprawa metryczna l. p. Takich listów przyjmowania odmawiać nie może; jeśliby zaś mimo to przyjmować nie chciał, odnosić się należy z zażaleniem do wyższych instancji administracyjnych. Przyp. Red. Kur.). Poświadczenia z ksiąg kościelnych potrzebne są głównie w przypadkach regulacyi majątkowych, ożenku lub w interesach wojskowych. W pierwszym przypadku, gdy przez korespondencyę zaświadczeń powyższych osiągnąć nie można, nie pozostaje jak zażądać takowych przez władzę regulacyjną t. j. odnośny sąd opiekuńczy. Trudniej zaś gdy zaświadczeń takich potrzeba do ślubnych zapisów cywilnych. Mniejsza jeżeli pupil lub pupilla metryki potrzebują; takowe bowiem znajdują się już w odnośnych aktach opiekuńczych lub pozostałości, z których sąd odpisu wierzelnego na żądanie i za opłatą stępla i kosztów odpisu, mało co się różniących od zwykłej opłaty metryki, udzieli. Inaczej rzecz się ma, gdy metryka potrzebna do ślubu osobom nie będącym pod opieką. W razie takim jedynie przysługuje zażalenie do król. rejencyi, ewent. do ministerium i sejmu, jako władz kompetentnych wyższych w interesach stanowych. Jeżeli nareszcie poświadczenia rzeczowe w celach wojskowych są potrzebne, a drogą zwykłych korespondencyi ich osiągnąć nie można, tedy takowych z akt opiekuńczych lub pozostałości w odpisie wierzelnym zażądać należy, lub też donieść o tém odnośnej władzy policyjno-wojskowej t. j. burmistrzowi w mieście lub komisarzowi na okręg policyjny miejski, a władza ta przez rekwizycyę swoją drogą zażądać ich będzie spowodowana. Co się tyczy pogrzebów, prawo nasze postawione jest naprzeciw przemocy. Nie podlega zatem żadnej wątpliwości, że kto jest zmuszony przez „państwowego proboszcza” do zameldowania mu pogrzebu, grzechu przez to nie popełnia, jeżeli tylko przytęm rezerwuje swe przekonania katolickie a „proboszcza państwowego” uważa jedynie za zwyczajnego nadzorcę emmentarza, i że meldując mu swego zmarłego, ustępuje tylko konieczności; a przytęm zastrzeże sobie wyraźnie, że asystencyi jego przy pogrzebie nie żąda i owszem mu ję zabrania.

Ostatecznie zdaje nam się, że mógłby każdy także dla uzyskania wyciągu z ksiąg metrycznych, gdyby sprawa była nagląca, a droga listowna nie prowadziła do celu, bez skrupułu sumienia osobiście zgłosić się o to do p. Brenka

ulegający w tém konieczności. Wyciąg bowiem z ksiąg kościelnych albo żądanie tegoż, nie jest czynem religijnym, a zbliżanie się z konieczności do kapłana będącego w cenzurach kościelnych, nikogo na grzech nie naraża. Dobrzeby jednakże było z różnych powodów brać w każdym takim razie świadka z sobą.

Kraków, 31 października.

(†) Do szeregu takich głosów jak oświadczenie prezesa koła p. Grocholskiego, jak list Józefa Szujskiego do Redakcyi Czasu, przybył list otwarty do wyborców p. Pawła Popiela posła z większą własności radu powiatowej i prezesa krakowskiej rady powiatowej. Jednym jak zwykle stylem czcigodny ten maż przemawia do wyborców z ocenieniem działalności ostatniego sejmiku. Rachunek niemógł wypaść korzystnie. Autor sejmowi i krajowi wypowiada ostre prawdy, ale z ciepłem szczerze miłującego kraj patrioty. Zastanawia się nad dyskusyą adresową, która zakończyła się zamknięciem ust sejmowi, jakby za karę niedyskrecyi posłów, którzy wydali z obrad komisji i koła projekt adresu na pastwę dziennikarskiej polemiki i nacisku opinii. Gdy adres został płodem poronionym, zaczęto sobie tłómaczyć, że ten obrot sprawy wcale nie jest szkodliwym, że adres i tak został znany światu, choć poszedł do kosza. Otóż to złudzenie niema skoro on nie został monarsze wręczony. Sprawa adresowa wprowadza autora na szersze pole obrachunku z całą polityką narodową, z niebezpieczeństwami i zasadzkami, jakie nam wszad stawiają. W poglądzie tym cofnął się p. Popiel do przeszłości i tacytoskiem piórem scharakteryzował przyczyny i skutki nieszczęsnych porwyłów 1830, 1846 i 1863 r. Woła on w końcu, czyż nie o coś podobnego miałbym raz jeszcze w życiu patrzeć.

List p. Popiela, w którym wsparty na doświadczeniach narodowych, na jakie sam w życiu swém dość długim patrzył, nieobwija prawdy w bawełnę, ale wprost wypowiada ją bez goryczy i ironii jasno, stanowczo, jest nowym dowodem, że po ostatnich katastrofach i przejściach, jeśli nie wyleczyliśmy się z wielu nalogów, nie poprawili z wielu grzechów, jedna przynajmniej podniosła się cnota polityczna, która dawniej bywała rzadkością, odwaga cywilna. Mówimy sobie teraz prawdę bez ogródek, nie zważamy, jakie ona ściąganie pociski, wypowiadamy szczerze do dna, co sumienie wypowiedzieć każe. Ważny to i pocieszający objaw dobrej dla przyszłości naszej wroźby. Odwaga cywilna podobnie jak strach i popłoch bywa zaraźliwą, i wystarcza często wśród walk wewnętrznych, aby dla przykładu ktoś się rzucił naprzód z odchyłką pierśnią, aby inni szli za nim — podobnie jak wystarcza, gdy wśród walki jeden da hasło ucieczki, aby szeregi poszły w rozsypek. P. Paweł Popiel był jednym z pierwszych, którzy zaraz po katastrofie 1863 rozpoczęli bój z świeżemi tradycjami rewolucyjnymi i przewagą konspiracyjną. Równocześnie z wydawnictwem Ogniska s. p. Wielogłowskiego, które poprzedziło tekę Stańczyka o lat sześć, ogłaszał broszury mogące się poszczycić tak świetnym rezultatem, jak nawrócenie z drogi rewolucyjnej tak potężnej postaci jak Józef Szujski. Rzadki to przykład przekonanania przeciwnika wśród gorącej polemiki, również zaszczytny dla tego, który tak świetne odniósł zwycięstwo, jak dla tego, który się przyznał do błędów i odstąpił stanowczo zmienić kierunek. Wznowiona dziś agitacya, lubo pozbawiona podstawy, ale pragnąca naprowadzić na te same zgubne tory, świadczy, że nie była zbyt zbytnią ta walka i ciągła straż, jaką obóz konserwatywny rozwinął od lat kilku przeciw złudzeniom i ponętom, bardziej jeszcze przeciw nawykniom i krewkości wyżytkiwanym przez obecny wpływ.

Dziś dziennik Czas obchodzi w kole redakcyjnym rocznicę swego założenia. Z dniem 1 lipca rozpoczyna się bowiem 30 rok jego istnienia. Artykułem programowym Czas przypominał stanowisko, jakie od początku zajmował i na jakim postanowił dalej dotrwać. Stwierdza on, że żadna zasadnicza nie zaszła zmiana od zgonu nieodżałowanego s. p. Maurycego Manna, którego imienia nadużywają dawni jego przeciwnicy, aby uderzać na tych, którzy są tylko kontynuatorami dzieła Manna. Za parę dni rocznica założenia Czasu obchodzoną będzie w szerszym kole przyjaciół politycznych tego dziennika.



Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie pełne Akademii, wszelako przy zamkniętych drzwiach dla publiczności. Jesienne te posiedzenia poświęcane bywają sprawom administracyjnym Akademii. Wczorajmiej podjął grono akademickie prezes Majer, który w tym roku wziął rozbrat z katedrą uniwersytecką. Powszechnie szanowanego profesora uczęsto grono kolegów uczęta, a młodzież uniwersytecka wyprawiła przed parą dniami na jego cześć pochod z pochodniami oraz podejmowała go na wieczorku czytelnik akademickiej.

## Wojna moskiewsko-turecka.

**\* Z za Dunaju.** Wzmiankowaliśmy już o wieści, jakoby naczelna komenda moskiewska postanowiła nowo sformowaną armią 70,000 pchnąć w tym roku jeszcze za Bałkany, nie czekając na rozstrzygające wypadki pod Plewną i za Łomem, aby rzutkim marszem na Adrianopol i Carogród zakończyć kampanię. W *Politische Correspondenz* spotykamy się dziś z bliźszym nieco skreśleniem tego mniemanego planu. Sprawozdawca pomienionego dziennika pisze, że ową 70-tysięczną armią tworzyć mają: 26ta dywizja korpusu Sgo, dwie nowo przybywające z Rosji dywizje grenadyerów, które już są w Rumunii na marszu, dalej jedna dywizja gwardyi i kilka dywizji kawalerii. Projekt do tej ponownej wyprawy bałkańskiej miał dać pewien znakomity strateg zagraniczny, a naczelnie dowodzący w książę Mikołaj i generałowie przyjęli go bardzo chętnie. W każdym razie, — pisze dalej sprawozdawca *Polit. Corr.* — koncentrowanie znacznych sił pod Tirnową jest faktem, a nadto godna jest uwagi, że nowo przybywających do Bułgarii wojsk nie wysyła już ani pod Plewnę, ani wschód, lecz lokują takowe na linii Sistowa-Biela-Tirnowa. Cel tej koncentracji powinien teraz być jasnym.

Presse wiedeńska, jak wiadomo, sprzyjająca więcej Moskalom w obecnej wojnie, czyni z powodu powyższego planu uwagi, które nazbyt są trafne, abyśmy je pomijać mieli, jakkolwiek całą historią o nowej edycji wyprawy letniej generała Hurki za rzeczywiście postanowienie jeszcze trudno uważać. Wyprawa Hurki nie udała się nie tyle może z powodu kłęski Krudenera i Szachowskiego pod Plewną dnia 30 lipca, jak raczej z przyczyn niedostatecznych sił, z jakimi ją przedsięwzięto. Przyczyna to, której Moskale zawdzięczają wszystkie swoje dotychczasowe niepowodzenia. Gdyby Moskwa wyruszyła była w pole z armią o 3 korpusy przynajmniej silniejszą, a Hurce oddane było zamiast 16,000 przynajmniej 3 razy tyle do przekroczenia Bałkanów, byłibyśmy — powiada *Presse* — dziś w przededniu układów pokojowych i nie mieliśmy do czynienia z kombinacjami na temat powtarzania hurkowskiej wyprawy kozackiej. Zdaje się atoli, że naczelna komenda moskiewska, jak początkowo zgłosiła słabością sił, wystawionych na linii Łomu i pod Plewną, tak obecnie znowu zapoznaje względy, które dla projektowanego przeniesienia operacji do Rumelii mogą być bardzo niebezpieczne. Sposóbmy nawet z uwagi pytanie, co spotkać może za Bałkanami armią 70-tysięczną, jeśli Moskale pod Plewną lub nad Łomem ponieśli klęskę, która by ich zmusiła do opuszczenia linii Biela-Tirnowa-Szypka, a ważny tylko zawady, jakie taka armia bałkańska spotkaćby musiała w swjej samodzielnej sytuacji. Przedewszystkiem trudności posuwania się naprzód po nieprzebranych drogach występują na czele. Wprawdzie zima w Rumelii jest łagodniejsza a operacje łatwiejsze w tej porze pod Adrianopolem niż na zachodnim pasku od Sistowy; na każdy sposób jednak operacje, jakieby Moskale do wykonania mieli za Bałkanami, iśćby mogły tylko bardzo pomału, a jak Turcy taką powolność wyzyskiwać umięją, to okazałyby fortifikacje Osmana pod Plewną. Reuf basza może więc, bądź co bądź, stawić Moskalom pod Adrianopolem opór, który szybkie ukończenie kampanii uczyni nader wątpliwym. Donioslejszym jeszcze jest wzgląd na zaopatrzenie armii na południu Bałkanów. Komenda moskiewska musiała się w ostatnich miesiącach przekonać, jak trudne jest zaprowiantowanie armii w Bułgarii, na jakie przeto trudności natrafiają dostawy dla korpusu operującego w Rumelii, gdy zaspane śniegiem wąwozy bałkańskie niepodobne będą do przebycia? Doliny Tundży i Maricy są niezaprzeczenie błogosławione od natury, lecz w czasach pokojowych, a nie dziś, gdy ludność jak długo i szeroko opuściła sioła, gdy wsie i miasta puste lub zrabowane, domy spalone i zniszczone zbiory. Ponowna więc wyprawa za Bałkan trudno, aby doprowadziła do zamierzonego celu, jeśli tylko Reuf basza przynajmniej w części przygotował się na stawienie poważnego oporu pomiędzy Kazańkiem a Adrianopolem. Wobec dotychczasowych wątpliwych jeszcze rezultatów kampanii, zabezpieczenie przemieszania armii jest przeto najmądrzejszym krokiem, jaki komenda moskiewska uczynić jeszcze może.

Sytuacja pod Plewną i dalej na południe ku Orhanii nie zmieniła się w dniach ostatnich. Wiadomość podana w telegramie *Polit. Corr.*, który umieszciliśmy w sobotnim numerze, jakoby Czwek basza atakował Moskale celem wyparcia ich z wydartych jego oddziałom pozycji i został na głowę pobity, nie sprawdza się z żadną; doniesienia urzędowe o podobnym wypadku

nie wspominają nawet, a depesza *Daily Telegraph* przynosi wręcz coś przeciwnego. Pomieniony dziennik pisze: pomiędzy Orhanją a Plewną walka trwa ciągle. Czwek basza posiada obecnie dobre stanowisko około Karadzadz, dominujące nad związkami dróg do Łowacza i Plewny do Orhanii. Atak moskiewski został z wielkimi stratami odparty. I tę wiadomość przyjąć należy wątpliwie, dopóki autentyczne doniesienia nie przyjdą. W każdym razie zdaje się być faktem, że sytuacja na linii Plewna-Sofia, jest bardzo gorąca. Oficjalny telegram moskiewski, jaki dziś odbieramy, podaje tylko obok wzmianki o zajęciu Tetewen, drobne szczegóły bez większego znaczenia, w części nawet już znane. Oto jego brzmienie:

Petersburg, 3 listopada. Oficjalnie donoszą z Bogot pod dnim 2 b. m. Generał Kancew zawiadamia, że miejscowość Tetewen, gdzie Turcy wnieśli 7 większych i 30 mniejszych fortifikacji, została przez wojska nasze po uprzedniej bitwie zajęta. Turcy zostawili na placu około 100 trupów. Nasza strata była tylko nieznaczna. Wojska nasze zdobyły wielki zapas prowiantu, narzędzi szarżowniczych, patronów i wiele bydła. Wczoraj W. ks. Mikołaj zwiędział obsadzoną przez nas pozycję pod Dorny Dubniak, skąd Turcy za zbliżeniem się wojsk naszych, w nocy dnia 31 z. m. cofnęli się do Plewny. Tym sposobem ważna ta pozycja dostała się w nasze ręce bez walki. Tęż samego dnia zbliżyliśmy się jeszcze o 2 wiorsty ku Plewnie, jako też wzmocniliśmy się na nowych pozycjach w kierunku ku Orhanii. Piechota nasza obsadziła Łukawicę, podczas gdy kawaleria zapuściła się jeszcze dalej. Czwek basza cofnął się ku Orhanii bez walki.

Zresztą żadnych donioślejszych nowin dziś niema. O ważnej kwestyi zaprowiantowania Plewny pisze *Neue fr. Presse*, że Osman basza nagromadził tak wielkie zapasy żywności, iż o wygłodzeniu jego armii ani mowy być nie może.

Osman basza, pisze korespondent tego dziennika, rozporządza taką masą wiktualów, przechowywanych w meczetach i domach prywatnych, że armia jego miałaby z czego żyć, chociażby przez kilka miesięcy nie otrzymała żadnych dowozów. Armia Osmana liczy obecnie o 10,000 ludzi więcej niż na początku operacji, tak, że nawet w najgorszym razie, gdyby Plewna nie dała się utrzymać, siły te wystarczyłyby, aby się przebić. Do tej ostateczności nie przyjdzie jednak, wszystkie bowiem dyspozycje tutaj wskazują na rychłą odsiecz, a wykonanie tego śmiałego czynu poruczone ma być *Mehmedowi* i *Alemu*. Pojmiecie teraz, dla czego przeznaczenie tego generała trzymane jest w tajemnicy i dla czego rozgłaszają, raz że wysłano go do Hercegowiny, to znów, że objął ma dowództwo korpusu na granicy serbskiej. Chodzi o to, aby Moskale przedewszystkiem nie dowiedzieli się z gazet, gdzie się z *Mehmedem* Alim spotkają. Wojska nie brak. Jeszcze nie pobrano mustehafizów w wielkiej części Turcy europejskiej, a tutaj w Konstantynopolu stoi 50 do 60,000 ludzi gotowych wyruszyć tam, gdzie ich najbardziej potrzebować będą. Obawy o Plewnę są jednak w każdym razie przesadzone.

Również telegram *Deutsche Ztg* z Saloniki donosi, że tam nieustannie lądują wojska tureckie, które kolejną macedońską wywożą dalej na północ. Utrzymują, że Porta postanowiła na południowej stronie Bałkanów wystawić armię rezerwową, celem przyniesienia pomocy Osmanowi baszy.

Ze wschodniej części bułgarskiej widowni wojny dochodzi nas dzisiaj ze źródeł oficjalnych depesza donosząca tylko tyle, że Sulejman basza inspekuje pozycje pod Eskidżumą. Natomiast *Daily Telegraph* otrzymał telegram z Szumli pod datą 31 z. m., że Turcy pod Kadikiöi przedsięwzięli silny rekonesans, poczem zostali przez Moskale zaatakowani. Bitwa trwała cały dzień i zakończyła się umocnieniem się Turków na swych pozycjach. Wiadomość nigdzie indziej nie wspominana nawet. Temuż dziennikowi telegrafują pod dnim 3 b. m.: „Wczoraj i dziś Moskale żywo bombardują Ruszczuk.“

### Luźne telegramy z teatru wojny:

Carogród, 2 października. Ministerium wojny nie ogłasza już żadnych wiadomości o wypadkach na widowni wojny. — Dziś odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem sultana.

Paryż, 3 listopada. Jak do agencji *Havas* donoszą z Carogrodu, mają podobno oddziały wojsk moskiewskich z nad Jantry maszerować do Plewny. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma dotąd.

Carogród, 3 listopada. Hobart basza udał się na Morze Czarne.

Wiedeń, 3 listopada. Telegram N. Wien. *Tageblatt* z Bukaresztu z dnia 2 b. m.: Zwolnienie Izby nastąpi ma dnia 15 b. m. Zaraz po zebraniu się sejmu postawiony będzie wniosek z inicjatywą tegoż o odroczenie Izby na czas nieograniczony. Ponieważ i rząd wniosek ten popierać będzie, przeto uzyska on większość.

Bukareszt, 3 listopada. Liczba batalionów rezerwowych sformowanych w Rosji wynosi 200. Marsz wojsk z Besarabii trwa ciągle. Pod Tirnową formować mają armię bałkańską z 3 korpusów. (*Tel. Pressy*).

London, 3 listopada. Kolej żelazna z Sistowy do Tirnowy jest już rozpoczęta. Około 1000 Bułgarów pracuje codziennie. Małe monitory moskiewskie, wyłącznie do służby na Dunaju przeznaczone, ukazały się na rzece.

Pera, 2 listopada. (*Tel. Pressy*). Książę egipski Hasan odmówił przyjęcia dowództwa przeciw posuwającym się na Bazardeki Moskalom.

Wiedeń, 4 listopada. *Tageblatt* donosi z Bukaresztu: Car wyraził się do kilku obcych attaché wojskowych: Nie szukaliśmy żadnego sprzymierzeńca, ale znaleźliśmy jednego — zime, z której pomocą szybko ukończymy wojnę i powitamy się na wiosnę w domu. — Do *Pressy* piszą z Londynu, że generał Kemal, który się znajduje przy armii Muklara baszy, oglądał fortifikacje Erzerumu i oświadczył, że nie są one w stanie stawić długo opór.

Mamy przed sobą urzędowy wykaz oficerów rosyjskich zabitych i ranionych w bitwie pod Górnym Dubnikiem z 24 października. Wykaz ten obejmuje 17 poległych a 67 rannych oficerów. Między zabitymi znajduje się generał-major Ławrow i pułkownicy Mebes, Runów i Ożarowski. Ranieni są: generał-majorem baron Seddeler i Rosenbach, pułkownicy Lubowicki, Ebbeling, dwóch Skalonów, Żukow, Poliwanow,

Mewes, Prokopa, Stolica, v. Nothbeck, Arseniew, Kisliński i Strojew. Stracił więc Rosyanie w tej bitwie trzech generałów i szesnastu pułkowników, cyfra zdumiewająca przy tak niewielkiej stróunkowo stracie ogólnej 2500 ludzi, która wszakże tém się tłómaczy, że w gwardyi dowodzą batalionami nie majorowie lecz pułkownicy.

**\* Sytuacja w Szypcie** tak opisuje sprawozdawca *Polit. Corr.*:

W wawozie Szyпка położenie o tyle się dla Moskale polepszyło, że wojska tureckie obozujące w wyścicia wawozu zmniejszyły się znacznie. Wielka część najlepszych oddziałów z korpusu Reufa odkomenderowaną została do Orhanii, tak że obecnie w wawozie pod wsią Szyпка stoi nie więcej jak 12,000 wojska. O poważnym ataku na pozycje moskiewskie, zdaje się, że nie ma już mowy. Byłby on zresztą tém trudniejszym, że Moskale korzystając z kilkodniowej gęstej mgły, urządzili nowe wysunięte szanie i takowe wzmocnili działami wielkiego kalibru, dostępnymi stanowiskami tureckimi. Oddziały tureckie, które zajmują pozycje na flankach moskiewskich i niespokoją drogę do Gabrowy, stoją zawsze jeszcze na stanowiskach zdobytych przy pierwszym ataku Sulejmana baszy, niebezpieczeństwo jednak jakie zagraża Moskalom z tych flankowych pozycji nieprzyjacielskich, redukuje się obecnie tylko na przeszkadzanie w komunikacji z Gabrową i ciągle, nużące wiele wojsko, niepokojenie.

Telegram *Daily Telegraph* z dnia 3 b. m. donosi:

W Szypcie panuje znowu gęsta mgła. Czynione tam są wielkie przygotowania do dalszych operacji.

**\* Z Czarnogóry i Bośni** donosi biuro telegraficzne *Hirscha*:

Serajewo, 2 listopada. *Mehmed* Ali basza jest jutro tutaj oczekiwany.

Cetynia, 2 listopada. Korpus *Wukoticza* opuścił Hercegowinę i maszeruje na granicę Albanii, pozostawiając tylko garnizony w Niksiczu, Duga, Piwna i Gorańsku.

**\* Z Azji** najnowszy telegram opiewa:

Petersburg, 3 listopada. Oficjalnie donoszą z Wiskioji pod datą wczorajszą: Po obsadzeniu na dniu 28 z. m. bez walki *Koprikioi* przez oddziały przednie generała Heimana, przyczem arjergarda *Mukhtara* i *Izmaila* baszów spiesznie się cofnęła do *Hasankale*; kawaleria nasza kontynuowała ściganie nieprzyjaciela i zaatakowała o godzinie 2 w nocy biwaki tureckie. Po krótkiej utarczce straż, wojsko nasze, a mianowicie 2 sotnie kozaków z komendą rakieta i dwa szwadrony z jednym pelotnem artylerii konnej, wpadło w biwak turecki, ubilo 100 ludzi resztę zmuszając do ucieczki. Ściganie trwało 6 wiorst dalej i tylko z powodu ogromnego zmęczenia ludzi i koni przerwane. *Hasankale* zajęła artyleria nasza o godzinie 5 rano. Tymczasem kawaleria nasza dotarła aż do *Karadżuk*, odległego 18 wiorst od *Erzerumu*. Ponieważ wojsko zrobiło bez odpooczynku 55 wiorst marszu, posuwanie się dalsze zostało chwilowo wstrzymane. Nieprzyjaciel obozuje na pozycjach pod *Dewebouyn*, koło których wojska generałów Heimana i *Tergukasowa* koncentrują się obecnie. Straty nasze są bardzo nieznaczne, niestety, jeden major i jeden kapitan są zabici, a adiutant głównodowodzącego, ks. *Tolstoj* lekko ranny.

*Presse* otrzymuje następujący telegram z Tyflisu pod dnim 1 b. m.:

Kolumna moskiewska, która zajęła *Olti*, została wzmocniona oddziałami z korpusu rionskiego i ma zadanie atakować *Erzerum* z północnej strony. Kordon moskiewski cernący *Kars* nie jest zbyt silny. Załoga turecka liczy 14 batalionów i 110 dział. Sądzą tu, że *Erzerum* upadnie wkrótce niż *Kars*.

Korespondent *Daily Telegraph*, który znajdował się w obozie *Mukhtara* baszy podczas spiesznego odwrotu tak opisuje, między innymi, przegdy swoje:

Moskale obsadzili *Koprikioi*, a ponieważ kozacy podszli pod wieś, gdzie się znajdowałem, musiałem w nocy się wynosić. Konie moje były tak zmęczone, że musiałem z tureką arjergardą przedrzeć kilka godzin w *Hasankale*. Tutaj zostaliśmy przez nieprzyjaciela w ciemności otoczeni i zupełnie odcieci. Żywy ogień rozpoczął się, mimo nocy. Moskale celowali strzały wedle tureckich ogni obozowych, podczas gdy Turcy nie wiedzieli gdzie nieprzyjaciel stoi. Ja sam zostałem pochwycony i jako jeniec odstawiony do generała Heimana. O godzinie 2 byłem wzięty a o 6 uwolniono mnie znowu. Kozacy i dragoni zmaltretowali moją służbę, skradli mi stółik do pisania, ubranie, listy, papiery; zażędy mi się udało wydobyć konie, reszta wszystko przepadło. Z charakterystycznym lotrostwem trzymali oni u mego czoła pistolet jedną ręką, drugą plądrując w kieszeniach. *Missa* basza z wielkim trudem uszedł pojmania.

## NIEMCY.

\* Berlin, 4 listopada. Czasopismo *Im Neuen Reich* donosi w sprawie różnic, jakie między księciem kanclerzem a hr. *Eulenburgiem* zasły, że ks. *Bismarck* oświadczył się na radzie ministrów odbytej po powrocie swym z *Gasteinu* wyraźnie przeciw projektowi ordynacyi miejskiej. Powód do tego miał być następujący: Książę *Bismarck* ma być przeciwny znizeniu cenzusu przy wyborach komunalnych, dalej, miał się oświadczyć przeciw tajnym wyborom, nakoniec miał uważać, iż ściśnienie królewskiego prawa potwierdzania burmistrzów jest niemożliwym. Pierwszy minister miał się obawiać „popierania destruktywnych tendencji.“ Z tego powodu nie pozostało zbyt liberalnemu koledze nic innego jak zachorować i wziąć urlop. Korespondent wspomnianego czasopisma daje hr. *Eulenburgowi* świadectwo, iż prawodawstwem reformy ku zadowoleniu narodo-liberałów kierował, chociaż z zasady nie zupełnie był przychylnym ideom reformatorskim; że odwołując się na mowę *Forckenbecka* ostrzegł przed zbyt częstą gorliwością i przegalopowaniem się, zapewniając, iż rząd bynajmniej nie myśli raz podjętej reformy zaprzestać, lecz że jest zdecydowanym zwolna i rozsądnie naprzód postępować.

*Reichs-u. St.-Anz.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, nakazujące z powodu śmierci generała-feldmarszałka hrabiego *Wrangel*, przywdziać oficerom całej armii żałobę na tydzień, oficerom

zaś pułków, których zmarły był szefem, nosić oznaki żałobne przez dni 12. Na pamiątkę tego zgasłego, 93letniego generała ma na zawsze się nazywać wschodnio pruski pułk kirasyerów nr. 3 „pułk hrabiego *Wrangel*.“

Pod względem pogłosek o wystąpieniu generała v. *Stosch* z ministerstwa zauważa *Kreuz Ztg*, że w razie, gdyby generał ten miał mieć rzeczywiście zamiar złożenia teki ministra marynarki, nastąpiłoby to jedynie mogło, gdyby dowództwo naczelne nad korpusem armii, które generał v. *Stosch* objął pragnie, zostało opróżnione. Na to odpowiada *Tribüne*, że przez tego wakansu w dowództwie potrzeba wprawdzie znaleźć męża, któryby go w ministerstwie marynarki zdołał zastąpić.

Projekt do ordynacyi adwokatów został już przedłożony radzie związkowej. Składa się on z sześciu rozdziałów z 108 paragrafami. Adwokatowi nie uznano całkiem wolności, gdyż została zlokalizowana. — Urząd kanclerski przedłożył radzie związkowej projekt o ograniczeniu obwodów urzędów morskich. W projekcie tym proponowanym jest utworzenie 12 obwodów morskich, i to w *Królewcu*, *Gdańsku*, *Szczecinie*, *Stralsundzie*, *Rostoku*, *Lubece*, *Flensburgu*, *Tönning*, *Hamburgu*, *Bremerhaven*, *Brahe* i *Emden*.

## FRANCYA.

\* Paryż, 3 listopada. Prócz śmiałych kombinacyi albo raczej dywinacyi i sprzecznych wiadomości nie otrzymujemy z Francyi żadnych ważniejszych doniesień. Do *National Ztg* telegrafują pod dnim wczorajszym: „Dzienniki wieczorne podają najróżnorodniejsze, po części sprzeczne ze sobą wieści. Faktem jest, że chęć utworzenia nowego gabinetu natrafiała na większe trudności, niż się spodziewano. Do tego dodać należy ponowne a stanowcze oświadczenie dzienników republikańskich, iż jedynie ustąpienie marszałka za dostateczne rozwiązanie obecnego przesilenia uważać mogą. Marszałek przyjmował dzisiaj na prywatnej audyencji *Pawła Cassagnac*, który mu dziękował za ulaskawienie. (W dzienniku swym *Pays* zaprzecza *Cassagnac*, aby miał być zwolnionym od więzienia. *Przyp. Red.*) Wczoraj dano w *Elysée* wielki obiad na cześć prezydenta *Granta*; oprócz urzędowych osobistości francuskich zaproszono tylko znakomitości amerykańskie. Marszałek porozumiewał się z panem *Grantem* za pośrednictwem sekretarza legacyjnego p. *Vignaud* i zapraszał go, aby w przyszłym tygodniu przybył na posiedzenia Izby deputowanych w *Wersalu*, które, jak zapewniał, będą bardzo interesujące (!).

*Soleil* donosi, jakoby marszałek miał oświadczyć, iż nie złoży prezydentury, ponieważ po śmierci *Thiersa* nie widzi nikogo, kto by go dnia ten urząd sprawował. *Plotezka* ta wyraźnie nosi na sobie stempel: „*Brogie* fecit.“

Jutro odbywać się będą wybory do rad jeneralnych; aby nieco rozbudzić znużoną ostatnimi wyborami ludność wiejską, wysłali republikanie na prowincye kilkakrot sto tysięcy egzemplarzy broszury p. t.: „Wybijajmy republikańskich rządów jeneralnych“, którą jednakże jeneralny prokurator w *Paryżu* przytrzymał rozkazem. Liczba radców, którzy wybrani być mają, wynosi 1383, z tych 627 republikańców, 693 zwolenników monarchii, 113 bez wyraźnej barwy.

Najnowsze depesze mówią o ministerstwie *Depeyre-Vogué*; pierwszy należy do legitymistycznej prawicy.

Obiegają wieści o koncentracji znacznych sił wojskowych w stolicy, czego powodem ma być spodziewane strike robotników.

## AUSTRYA I WĘGRY.

\* W sprawie ugody handlowo-cłowej pomiędzy Austryą a Niemcami, która jak wiadomo, nie przysłała do skutku, i rokowania na nowo związane być mają, otrzymujemy następujące depesze:

Peszt, 2 listopada. Na dzisiejszej konferencji stronnictwa liberalnego, przedłożył minister prezydent odpowiedź, którą jutro da na interpelacyę *Apponyego* w sprawie zerwania układów handlowo-cłowych z Niemcami. Stronnictwo wzięło tę odpowiedź przychylnie do wiadomości. W sprawie związku cłowego, zastrzegło sobie stronnictwo uchwałę aż do przedłożenia taryfy cłowej.

Peszt, 3 listopada. Posiedzenie Izby deputowanych. Prezes ministrów odpowiedział na interpelacyę *Apponyego* o zerwaniu rokowań cłowych z Niemcami konstatując naprzód, że układy rzeczywistycznie z powodu różnicy co do taryfy zerwano. Rząd jednak życzy sobie, aby stosunek z Niemcami był na podstawie jakiegokolwiek traktatu uregulowany. Poczyniono już potrzebne kroki, aby spowodować niemiecki rząd do zawarcia ugody na podstawie najwięcej uprzywilejowanego traktatu z innym krajem aż do czasu gdy będzie można ugodę co do taryfy doprowadzić do skutku. Z drugiej strony uważa rząd przedłożenie taryfy cłowej za konieczne, i dla tego przed upływem przyszłego tygodnia niezawodnie nastąpi. Konieczność przedłożenia taryfy motywowal minister, że żadne państwo nie może się zgodzić na to, aby w kwestyach wewnętrznych miało zależeć od dobrego woli innego państwa, a następnie i t. m., że z niemieckim państwem w każdym razie, chociaż ugodą przyjdzie na podstawie traktatu najwięcej uprzywilejowanego z innym krajem do skutku, osobna taryfa musi być ułożona. Jeszcze potrzebniejszą jest przedłożenie taryfy celnej na wypadki, gdyby się nie udało zawrzeć z Niemcami ugody, gdyżby wówczas znowu weszła w życie ogólna taryfa celna z roku 1853, która holdując jak najzupełniej celu ochronnemu węgierskiego interesu handlowego na szwank narzuca. — Na ten wywód p. *Tiszy* odparł hr. *Apponyi*, że w czasie swym pytanie względem przyczyn zerwania rokowań cłowych z Niemcami ponowi, przedłożenie zaś ogólnej taryfy uważa za nagłe. Odpowiedź prezesa ministrów p. *Tiszy* przyjęła Izba do wiadomości.

Wiedeń, 3 listopada. Dzisiejszy *Fremdenblatt* zapewnia, że taryfa cłowa przedłożona zostanie bardzo wczesnie, aby umożliwić przyjęcie ustaw ugod-



wych jeszcze w bieżącym roku. Tym sposobem także delegacje załatwiłyby czynność swoją w sposób zupełnie normalny. Pobieranie cła w złocie jest rzeczą uchwaloną.

Berlin, 2 listopada. Rząd niemiecki zaproponował rządowi austriackiemu dnia 30 października, aby dotychczasowy traktat handlowy przedłużyć na jeden rok.

Pogląd zupełny na przebieg rokowań pomiędzy Austrią a Niemcami daje wczoraj urzędowa Montagsrevue, której artykuł wysoce oficjalny streszcza telegram jak następuje:

Niemiecy reprezentanci żądali początkowo przedłużenia dotychczasowego traktatu, co ze względu na dotychczasowe niedogodności i zażalenia krajowej przemysłowości było niemożliwe. Następnie żądali Niemcy układu z prawami narodów, największych pod tym względem zażywiającego przywilejów i ustępstw ze strony Austrii. Austriacy reprezentanci byli upoważnieni do zawarcia takiej umowy pod pewnymi warunkami. Niemiecy komisarzy na te warunki przystać nie chcieli, a zwłaszcza o wolności cłowej dla lnu surowego i produktów surowych ani słuchać nie chcieli. Bismarck nie chciał wprawdzie wobec Austrii zbyt wysokiego cła nakładać, lecz powinien rodzaj „droit de statistique“ chciał sobie rezerwować pod każdym warunkiem. Oświadczenia te były przed 14 dniami reprezentantom Austrii postawione jako ultimatum, poczem układy się rozbiły. Następnie wyjechali ministrowie austriacy do Postzu, celem porozumienia się ze swymi kolegami węgierskimi; chodziło o definitywną uchwałę. I węgierscy ministrowie przekonani byli o doniosłości sprawy; Andrassy pośredniczył bardzo szczerze i pomyślnie, tak że porozumienie przyszło wnet do skutku. Podczas tych narad nadeszło pismo Bismarcka do Andrasiego z żądaniem przedłużenia na jeden rok dotychczasowego traktatu. Odpowiedziano na to, że Austrii nie może temu życzeniu uczynić zadość. Rząd niemiecki zapewne już otrzymał wiadomość, że Austrii gotowa jest zawiązać na nowo rokowania na podstawie najkorzystniejszego traktatu z innym narodem. Rokowania te jednak toczyć się będą w zwykły sposób dyplomatyczny pomiędzy obydwojema gabinetami. Nowa taryfa celną będzie parlament przedłożona w sobotę. Domaga się ona wolności od cła dla zboża i maki na całej austriacko-węgierskiej granicy.

Wywód ten kończy Montagsrevue uważając, że pomimo tak niepomyślnego skutku rokowań, dotychczasowe przyjazne stosunki pomiędzy Wiedniem a Berlinem niezmąconie nie zostały. Pierwsi mężowie stanu obydwóch państw nauczyli się rozumieć siebie nawzajem; to zobopólne życie porozumienie jest najcisniejszą rękojmią przeciw wszelkiej możliwości politycznych niesnasek. Znany zaś berliński korespondent tegoż dziennika pisze: „Związek trzech mocarstw Austrii, Niemiec i Rosji jest tak ważnym i doniosłym względami zawarowanym, że rozbięcie układów handlowo-cłowych żadnego nie ma znaczenia.“ W Pessce uważają propozycję niemiecką co do przedłużenia na rok jeden dotychczasowego traktatu celnego za początek „wojny cłowej.“

## TELEGRAMY.

Rzym, 3 listopada. Midhat basza przybył tu dotąd.

Carogrod, 3 listopada. Sultana powołał dzisiaj do siebie Safweta i Sadyka baszów. Austriacki ambasador hr. Zichy zrobił wycieczkę do Brussy i powraca dopiero w środę tu dotąd.

## Ostatnie telegramy.

Petersburg, 4 listopada. Urzędowo donoszą z Medwan: Około 4000 Turków zaatakowało dnia 2 b. m. Sewski pułk piechoty na pozycyi Marian w pobliżu Eleny. Po trzygodzinnej bitwie Turcy zostali z wielkimi stratami odparci. Dnia 2 b. m. szwadron przybocznych dragonów gwardyi posuwając się przez Komaranos obsadził Dżuradow nad rzeką Skit, przyczem miał potyczkę z Czerkiesami i zdobył 100 wozów, oraz wiele bydła. Jenerał Czerewin zajął z brygadą kozaków kaukaskich wieś Pester-na po lewej stronie szosy do Sofii i przywrócił związek z jeneralem Karcew, który obsadził Tirkiscor. Straż przednia Karcewa przeszła wąwóz pod Jablanica.

Paryż, 4 listopada. François zaprzecza doniesieniu o ustąpieniu Gontaut-Birona; obecny pobyt jego we Francji spowodowany został chorobą jego ojca. — Podług Agence Havas mają być zamianowani członkami nowego gabinetu: Welche, prefekt departamentu północnego i senatorowie Montgolfier i Clement Delsot.

Paryż, 5 listopada. Dotychczas rezultat wyborów w małej tylko liczbie jest znany. Broglie zwyciężył przez Fouquela, admirał Laronciere przez republikańskiego kandydata.

## Wykonywanie praw

### kościelno-politycznych.

\* Dnia 3 listopada skazał sąd trzemazyński pod przewodnictwem radcy Kantelberga ks. Cieślińskiego Walentego za wysłuchanie w Orchowiu jednej spowiedzi św. i ochrzczenie czterech dzieci w nagłej potrzebie na 250 grz. albo 50 dni więzienia.

## OŚWIATA LUDOWA.

Ze zamiejscowych złożyli na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowej: p. Brodnicki Władysław z Nieświatowa 6 marek, obwód Mironoski powiatu Wągrowieckiego za pośrednictwem p. Zmudzkiego przez p. Brodnickiego Władysława 103 m. 50 fen. Razem 109 m. 50 fen. Poznań, dnia 5 listopada 1877. r.

Stefan Cegielski,  
podskarbi Towarzystwa.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Radcę sądu powiatowego Winchenbach przeniesiono z Pleszewa do sądu po-

wiatowego w Grofenberg, przeznaczając mu funkcyę dyrektora wydziału przy deputacyi sądowej w Labes.

\* Pos. Ztg w numerze rannym z 1 bm. zamieściła następującą korespondencyą przez rzekomego „katolika“ jej nadesłaną:

„W dodatku do nr. 160 wydawanego tutaj pismka księgoz (Kaplanblättern) Niedzieli podana jest wiadomość, że ks. kanonik Maryański ogłosił 15 października r. b. w kościele PP. Karmelitanek: iż na życzenie Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej odtąd codziennie o godzinie 4 po południu będzie wraz z wiernymi odmawiał Różaniec. Równocześnie wyraził życzenie, aby i w innych kościołach podobnie odprawiano się nabożeństwo. Goniąc, powtarzając to ogłoszenie w nrze 194, dodaje, że w tymże kościele przez trzy dni po sobie następujące, t. j. w poniedziałek, wtorek i środę, codzień o godz. 5ej zrana, o 9ej przed południem i potem wieczorem odprawiano się będzie 40-godzinne nabożeństwo. Przy tej sposobności dowiadujemy się także z Niedzieli nr. 160, że Bractwo św. Józefa, liczące obecnie 6000 członków, w wspomnianym kościele uroczyste nabożeństwo pod przewodnictwem ks. Maryańskiego. Odprawianie tych nadzwyczajnych i czas zabijających nabożeństw dostatecznie dowodzi, iż katolikom w odprawianiu modłów nikt nie przeszkadza, a jednakoże prasa polska ustawicznie rozwodzi żale, iż chrześcijaństwo w wykonywaniu obowiązków swęj religii z strony rządu państwowego przeszkód doznaję. Ponieważ ks. kan. Maryański ustanowiony jest tylko przy katedrze, więc nie brakoby władzom państwowym powodu do zapytania go: jakimi prawem w kościele, który po wydaleniu PP. Karmelitanek stracił dawniejsze swe przeznaczenie, zaprowadza nowe nabożeństwo, a tym samym zarządza inne użytkowanie kościoła? Względność tę rozumiemy, ale co zdaje się być niepojętym, to: jak ks. M. zdola postępować swoje usprawiedliwić przed swoją kościelną zwierzchnością, skoro każdemu księdzu prawem kanonicznym, a prócz tego także dekretem arcybiskupim zabronionem jest pod karą bez zwolenia władzy duchownej na własną rękę urządzać nabożeństwa.“

(podpisany) „katolik“.

Artykuł ten z wielu względów wymaga odprawy i dajemy ją niniejszemu.

Nasamprzód co do osobistości szanownego „katolika“ autora powyższej korespondencyi, to z wielkiego interesu, jaki okazuje dla kościoła pp. Karmelitanek, domyślam nam się wolno, że to będzie ten sam, który parę lat temu gorzyl się niesłychanie z straty czasu, jakiej ludność katolicka pozwala sobie, uczęszczając na liczne nabożeństwa w tymże kościełku odprawiane i który bystrym swym wzrokiem dostrzegł nawet za kratami oblicza zakonnicie ciekawie, jak twierdził, przyglądających się ludziom zbrany, i umyślnie w tym celu nabożeństwami ich do kościoła swego ścigających. Przez to kilka lat miał szanowny ów „katolik“ czas i sposobność przekonania się, że domysły jego były bezpodstawa, a insynuacye niegodne, bo i po ich wygnaniu nabożeństwa dalej się odbywały, znać więc, że nie zakonnicie miały interes w tém odprawianiu.

Co do rzeczy, zmuszeni jesteśmy owemu „katolikowi“, który widać mało z katolickimi rzeczami jest obeznany, zwrócić uwagę na niektóre niedokładności w jego doniesieniu i fałszywość wniosków, jakie wyprowadza. Korespondencya swą tytułuje: „Nowe nabożeństwa“. A przecież w kościełku dawnym PP. Karmelitanek nie się nowego nie odbywa. Różaniec, który go, jak się zdaje, najbardziej razi, a który tam nie od 15 października, ale o tydzień przed, bo od uroczystości M. B. Różaniecowej zaczęto wspólnie odmawiać codziennie. Około zachodu słońca, jest rzeczą wcale nie nową, jak on sądzi, ale już od 600 lat zgóra w Kościele katolickim powszechnie znaną i praktykowaną. Nie było także potrzeba powoływać się na rzekome życzenie M. E. Gietrzwałdzkiej, iżby Różaniec i u nas wspólnie odprawiano, bo zwyczaj ten od dawien dawna, jak w różnych innych katolickich krajach (że przytoczymy tylko Rzym, gdzie w wielu kościołach co wieczór wierni zgrupowują się na odmawianie koronki) — tak i w naszej Polsce jest praktykowany, czego dowodem, że w wielu naszych kościołach co niedzielę i święto albo przed wielkim nabożeństwem, albo po południu lud wierny śpiewa sobie nabożeństwo Godzinki do Matki Boskiej, albo Różaniec, a nawet gździejki, jak np. w naszym kościele podominikańskim, codziennie Różaniec bywa śpiewany. Jeżeli więc ks. kan. Maryański, jak „katolik“ ów twierdzi, zaprowadził w kościele PP. Karm. tenże zwyczaj, to nie zaprowadził przez to nie nowego w Kościele, chyba to, że zamiast śpiewania go, dla oszczędzenia czasu zalecił odmawianie, które za ledwo 10 minut czasu zabiera.

Nowa także miało być rzeczą odprawianie w tymże kościełku 40godzinnego nabożeństwa. Dziwi nas, że kiedy od dawna już tak czujną opieką otaczał kościół PP. Karmelitanek, nie wiedział jednak o tém, że od chwili, jak kościół ten stanął, tj. od r. 1870 corocznie nabożeństwo to w październiku się odbywało. Nie odprawiano się ono jednakże, jak p. „katolik“ pisze, przez trzy dni o godz. 5ej zrana, o 9ej i wieczorem, bo to nie ma żadnego sensu, ale trwało codzień bez przerwy od g. 5 zrana aż do wieczora, bo przez to dopiero wystawienie N. Sakramentu było 40-godzinnem.

Oburza się dalszy „katolik“ na to, że ks. kan. M. nabożeństwami do św. Józefa i innymi lud odrzucając od pracy, daje pobudkę do próżnego zabijania czasu i radzi władzom świeckim zapytać go się: jakim prawem on, ustanowiony przy katedrze, w innym kościele śmie nabożeństwa odprawiać? — Jeżeli mu koniecznie zależy na prawnym tytule, to dla zaspokojenia go możemy mu powiedzieć: 1) że kościół PP. Karmelitanek służył nie tylko temu Zgromadzeniu zakonnemu, ale był i jest zarazem kościołem brackim Bractwa św. Józefa, które przy nim w wrześniu roku 1870 kanonicznie zostało erygowane przez Najprzew. Arcypasterza; 2) że tenże Arcypasterz księdza kan. Maryańskiego równocześnie mianował Przewodzącym w tegoż Bractwa, na co mu nawet, jakoby przewidyując, co obecnie się dzieje, czarno na białem patent wystawił wielką pieczęcią opatrzony. Stosunek więc ks. kan. M. do kościoła PP. Karm. i prawo jego do odprawiania tamże nabożeństwa zdają się bardzo jasne. Zresztą i bez tego nie wiemy, jakim prawem możnaby ks. kan. Maryańskiemu zabronić odprawiania nabożeństwa w obrębie nie tylko tego samego miasta, ale nawet tej samej parafii? Nie znamy przynajmniej ustawy świeckiej, któraby tak dalece ograniczała swobodę duchownych.

A co do „zabijania czasu“ nabożeństwem, to pozwolimy sobie zwrócić uwagę szan. „katolika“ na inne pole, gdzie z większym niewątpliwie pożytkiem dla całej społeczności naszej może popuszczać wodze swojej gorliwości. Niech sobie postawi za zadanie nad tém pracować, aby pozamykało szynkownie i inne domy marnotrawstwa i rozpusty, gdzie prócz zabijania czasu tracą ludździe zdrowie, honor, majątki, spokój domowy i do szczytu się demoralizują; ale „im Reiche der Gottesfurcht“ bracie ludzko! za złe, że choćby codzień kwadrans o wieczornej godzinie P. Bogu poświęca, to zaprawdę co najmniej jest nieostojownym, tém bardziej, że nikogo nie zmusza się, aby na nabożeństwa takie dodatkowe uczęszczał.

Po tém wszystkim, cośmy powiedzieli, mamy nadzieję, że tak czule bardzo sumienie szanownego „katolika“ zaspokoi się także co do ostatniego punktu, jakoby ks. kan. M. „bez upoważnienia duchownej Zwierzchności“ powazył się nowe zaprowadzać nabożeństwa; przekonał się bowiem, że tenże nie nowego nie zaprowadził, ani zaprowadza, mianowicie też nie takiego, coby wyższego upoważnienia wymagało.

W końcu mała apostrofa do szan. „katolika“. Intencya jego jest jasna — zamknięcie kościoła PP. Karmelitanek. Nie znamy paragrafu prawnego, na któryby postępowanie takie oprzeć można; dotychczas przynajmniej władze tutejsze rządowe, pomimo, jak każdy im przyzna, ścisłego przestrzegania przepisów prawnych, uznały za stosowne pozostawić nadal do swobodnego użytku katolików oba kościoły, osamotnione po wypędzeniu zakonów, kościół Bożego Ciała i PP. Karmelitanek. Jeżeli ten akt sprawiedliwości uznajemy, to nie możemy z drugiej strony nie dać wyrazu naszemu oburzeniu, iż rzekomy „katolik“ korespondent Posenerki, bez względu na krwawą, wyraźnie powtarzamy krwawą niedzielę uboższej naszej katolickiej ludności, zamieszkujejącej mianowicie część miasta otaczającą ów kościółek, poważa się jeszcze instygować przeciwko niej, aby ostatnie ile możności pozbawić ją pociechy, jaką znajduje tu na ziemi w swojebnym zaspokojeniu potrzeb religijnych. Kto sam nie ma wiary, niech przynajmniej u innych umię ją uszanować, bo zaprawdę wiara święta, jak nasza, nikomu nie zawadza, nieczyjzy krzywdy ani żada, ani szkoda, Bogu co Bożego, cesarzowi oddaje co cesarskiego. Co zaś największy okazuje brak szlachetności, to wyzyskiwanie chwilowej przemocy, aby dać ją uczę słabszym od siebie, którzy przez Boga innę obrony na ziemi nie mają.

\* Kolekta. W bieżącym i przyszłym miesiącu zbierać będą siostry Elżbietanki za pozwoleniem pana naczelnego prezesa w mieście naszym składkę na utrzymanie swego klasztoru przy Wieżowej ulicy. Siostry te z prawdziwym zaprzaniem się samych siebie poświęcają się pielęgnowaniu chorych bez różnicy wyznania, spędzają długie bezsenne noce nad lożem cierpiących ludzi, dzielą się skromnemi dochodami swemi z ubóstwem naszym i nie zważają na własne zdrowie, narażają je na szwank, niosąc pomoc zarażliwie chorym i od wszystkich opuszczonym. Siostry Elżbietanki nie mają nawet własnego domu i za mieszkanie, które obecnie zajmują, płacić muszą znaczna dzierżawę. Mamy nadzieję, że mieszkańcy miasta naszego nie poskapia chojnego datku tym zakonnicom, które więcej dla innych niż dla siebie przyjdą w tych dniach prosić o jałmużnę.

\* Dyrekcyja Towarzystwa różniczego odbyła w sobotę wraz z delegatami towarzystw różniczych filialnych posiedzenie, na które się zebrało tylko 6 członków zarządu i 19 delegatów. Najważniejszą kwestyą nad którą obradowano, była Szkoła Zabikowska. Po obszernej dyskusyi, prowadzonej przez prezesa Towarzystwa dr. H. Szumana, p. Wl. Przyluskiego, p. Alfonsa Moszczońskiego i hr. Cieszkowskiego i go, postanowiono zawiesić tymczasowo szkołę do lepszych czasów, z braku funduszy a głównie z tej przyczyny, iż zakład ten nie otrzymał 5000 tal. zasiłku rocznego, jakiego się spodziewał z zapisu s. p. hrabiego Seweryna Mielżyńskiego. Spadkobierca bowiem jego, hrabia Józef Mielżyński, nie widząc, ażeby Szkoła Zabikowska odpowiadała swemu celowi, przetrzasnął z owego legatu 5000 talarów, 2590 na Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu i drugą połowę takieżemu Towarzystwu w Prusach Zachodnich. — Następnie dr. Sempolowski zdawał sprawę z instytucyi kontroli nasion w Zabikowie, na co p. dr. H. Szuman oświadczył życzenie zarządu, ażeby się zakład ten starał o utrzymywanie jak najwięcej prób do analizy, gdyż w ten tylko sposób utrzymać się może. W dalszym ciągu posiedzenia nie uchwalono nic ważniejszego i załatwiono jedynie sprawy na porządku dziennym zamieszczone.

\* Mowa żałobna, powiedziana na pogrzebie księdza Prałata Kozmiana w Archikatedrze poznańskiej przez ks. Prałata Likowskiego, a wydana nakładem p. Zupańskiego, skonsfiskowała przedwczoraj policya z powodu obrazu rządu; zabrano około 500 egzemplarzy.

\* Konfiskata policyjna. Księgarzowi p. J. Chociszewskiemu zabrano wladza policyjna „Piasta“ Kalendarz Ludowy i „Najnowsze proceoty Ojca s.“. Ostatnie dziełko już było przeszło pół roku w obiegu, a ani w jednym, ani w drugim nie dopatrzyliśmy nic takiego, coby wobec praw polskich było karygodnym. Konfiskaty dokonano na mocy §§ 185, 200 i 41 kodeksu karnego i § 29 prawa prasowego.

\* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od 28 października do 3 listopada: I) 38 nowonarodzonych dzieci (7 mniej niż w poprzedzającym tygodniu) i to 21 płci męskiej i 17 żeńskiej, pomiędzy którymi znajdowało się 6 z nieprawego łoża i jedne bliźnięta.

II) 22 umarłych (17 mniej niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba zatem urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 16. Z umarłych było 12 płci męskiej, 10 żeńskiej, pomiędzy nimi znajdowało się 4 dzieci niżej roku i jedno, które nieżyło na świat przyszło.

III) 11 kontraktów małżeńskich, z tych 7 pomiędzy obu stronami katolickimi, 3 pomiędzy protestanckimi i 1 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką.

Z nowonarodzonych pochodzi 23 z rodziców katolickich, 8 z protestanckich, 4 z starozakonnych a 3 z małżeństw mieszanych. — Z umarłych wynosiło 13 religiją katolicką, 7 protestancką i 2 mojżeszową.

\* Nieruchomości dr. Koszutyńskiego przy ulicy Wiedeńskiej wystawione były w tych dniach na licytacya publiczną. Najwyższą sumę podał malarz p. Bullmann, którego oferty jednakże sąd zatwierdzić nie mógł, ponieważ przy licytacyi nie były zachowane formy, prawem przepisane.

\* Nieruchomość Rothholza, zbiegłego złodzieja i listami gończeni ściganego tutejszego kupca, położona przy M. Rycerskiej ulicy nabył w tych dniach kupiec Moses za 123,000 marek.

\* 500 rekrutów przejeżdżało wczoraj po południu przez miasto nasze, częścią do Berlina, częścią na Śląsk.

\* Aresztowano 6 osób, za zakłócenie nocnego spokoju i opór stawiony stróżowi, robotnika wraz z żoną za opór stawiony władzy państwa, za kradzież jedną dziewczynę, krawca i jego żonę podejrzaną o okradzenie obcego człowieka, który u nich mieszkał.

\* Budowa wysuniętych fortów pod Poznaniem, mianowicie VII. i IX c. pod Jerzycami i Górczynem), posunięta została w bieżącym roku znacznie dalej. Pomimo to potrwa jeszcze ze dwa lata, zanim forty te całkiem wykonane będą. — Budowa innych projektowanych cytadel postępuje również szybko, jakkolwiek termin ich wykonczenia dopiero za trzy lata jest oznaczony.

\* Roboty około mostu Chwaliszewskiego postępują szybko naprzód i nie ulega już dziś wątpliwości, iż most ten już w tym roku ukończonym zostanie i oddany będzie do komunikacyi pomiędzy obu brzegami Warty.

\* Pan Stopa, dekarz w Kościecian, prosi nas, abyśmy korespondencyą kościelną w Nr. 248 pisma naszego zamieszczyli o tyle sprowokali, że przy pokrywaniu dachu na domu proboszczowskim w Kościecian żadnej nie miał styczności z p. Bronkiem, tylko pracy tej podjął się musiał z powodu kontraktu stałego, jaki ma z budowniczym Izakiewiczem. Pan I. podjął się reparaacyi na probostwie w Kościecian podług kosztorysu król. budowniczego i prace dekarskie p. Stopie wykonać nakazał.

\* Kółko różnicze w Kostrzynie odbyło w czwartek dnia 1 b. m. na sali pana Jana Chmielewskiego nadzwyczajne zebranie Kółka włościańskiego, połączone z wystawą plodów ziemi i losowaniem różnych przedmiotów. Posiedzenie, na którym i szanowny patron Kółek włościański pan Maksymilian Jackowski z Pomarzanowie się znajdował, odbyło się z wielkim powodzeniem i korzyścią dla włościan, którzy się wszyscy, co do jednego, zbrali i w imieniu patronowi, jak też okolicznemu obywatelstwu za to i pracę około dobra ich podjęte serdecznie dziękowali.

\* Z Międzyrzecza nam piszą: W dzień Wszystkich Świętych wieczorem uderzało przechodzących koło kościoła katolickiego podejrzliwe światło, poruszające się w nawie kościoła. Obawiając się zbrodnieskiego zamachu, obsadzono kościół i kilku odważnych obywateli do samego kościoła weszło. Skoro przeszli próg, słyszeli zdmuchnięcie światła. Przy ścisłej rewizyi nikogo z początku nie znaleźli, aż po obsadzeniu pojedynczych ławek przy świetle latarni, wykryto złooczyńcę leżącego pod ławą. Natychmiast go uwięziono i w policyjnym więzieniu osadzono, żądając zbrodniarza o dziękmi wejrzeniu, okutego w kajdany przez miasto na pierwsze przesłuchanie wczoraj prowadzone. Domyślają się, że to członek bandy rozbójniczej, która od niejakiemu czasu okolicie Trzciana nawiedzała, a której główni sprawcy już w naszym powiatowym więzieniu osadzenia czekają.

\* P. dr. Falk, minister wyznań i oświecenia, zjeżdża na dzień 11 b. m. do Bydgoszczy, ażeby wziąć udział w poświęceniu nowego gmachu gimnazyalnego.

\* W Bydgoszczy powiesił się w tych dniach powien obywatel tego miasta, z powodu że przez spóźnienie się na termin przegrzał proces, którego obiekt mniej więcej 300 marek wynosił.

\* Pomocnikowi prokuratorowi dr. Scheffer w Międzyrzeczu udzielono dymisy, o którą prosił, ażeby mógł przejść do administracyi.

\* Jak się „Schlesische Presse“ dowiaduje, otrzymał ksiądz kanonik Künzer w Wrocławiu od papieskiego sekretarza stanu, księdza Kardynała Simoni, pismo, w którym mu tenże oznajmia, że z powodu uznania praw majowych, zasuspendowany został w funkcjach duchownych. Ksiądz Künzer, jak to już czytelnikom naszym wiadomo, stał od lat kilku w opozycyi z zasadami św. Kościoła katolickiego, i pomimo namipnion Stolicy św. błędu swego nie naprawił i ztąd też zapewne pochodzi dzisiejsza jego suspensja.

\* W Łojewie, na Kujawach, pobłogosławionym został w dniu 28 z. m. związek małżeński pomiędzy p. Januszem Mieleckim, synem s. p. Józefa z Niezawy, a panną Teresą Kościelną z Szarleja.

\* Zbrodnia niestychana popełniona została w Warcinie; ulubionego psa ks. Bismarcka, Sultana, zamordował jakiś Reichsfeld.

\* Coś dla naszych liberalnych reformatorów szkół. Posel do wiedeńskiej rady państwa, pan dr. Schöffel, zażądał, aby przy każdej szkole wiejskiej ustanowiono feldfela, którzyby dzieci uczył muzyki i turnioi. Z tego powodu jakiś dowcipnie ułożył następujący plan lekcyj dla szkół elementarnych. Poniedziałek: regulamin muzyki, atak jazdy, atak na bagnety, rachunki. Wtorek: ćwiczenia sztabu jeneralnego, budowanie mostów, walka forpocztowa, czytanie. Środa: strzelanie do tarczy, tyralierka, religia, ćwiczenia artylerji. Czwartek: wielki marsz en parade. Piątek: ćwiczenia w obchodzeniu się z niezawodnymi działami Uchacyszusa, nauka o administracyi wojskowej, jazda konna i biblioteka. Sobota: nauka o tajnych planach, jazda konna, tyralierka, historia wojny. Niedziela: wielkie nabożeństwo w obozie i wielki raport.

\* Nieszczęśliwy redaktor i poseł liberalny pan Guyot Montpayroux, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze, został 31 z. m. podwieszony do prywatnego zakładu obłąkanych w Paryżu. Pierwsze symptomy szaleństwa pokazywał się już przed dwoma tygodniami. Wówczas to pan Montpayroux udał się o północy do jednego ze swych kolegów, kazał go zbudzić i odezwał się do niego z poważną miną: „Przed chwilą zaprosił mnie do siebie książę Hohenlohe. Europa życzy sobie widzieć, aby przesilenie we Francyi ustało i zwrócić się w tym celu do mnie. Marszałek ustąpi a ja zajmę jego miejsce, Niemcy oddadzą nam Alzacya i Lotaryngia. Zamek Strasburski zatrzymam dla siebie; boć to najskromniejsza nagroda, do jakiej mam prawo. Zakupiłem też już wszystkie koleje francuskie i ofiaruję je krajowi. Tak pojmuje politykę. Bismarck by czegoś podobnego nie dokazał.“ Pan M. wbił sobie w głowę, że rozporządza milionami. I tak kiedy przed kilku dniami znajdował się na wycieczce u pani T., porwał jej bogaty naszyjnik z perł i diamentów i wrzucił w pałacy się na kominku ogień, powiadając, że jej kupi inny, stoćkroć kosztowniejszy. Z trudnością udało się wyratować z ognia naszyjnik pani T., która wcale nie wiedziała, że ma przed sobą waryata. Courier de France bódaj czy przeżyje stratę swego naczelnego i niemal jedynego redaktora.

\* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 6 listopada, Leonarda w Wschód słońca o godzinie 7 minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 21.

Długosć dnia 9 godzin 15 minut.  
Wypadki historyczne. 1350 Kazimierz Jagiellończyk godzi poróżnienie stany. — 1661 Zniesienie Moskwy pod Gołbem. — 1831 Utworzenie w Paryżu pierwszego komitetu polskiego.

(c) Kościem, 4 listopada. Doświadczenia w Kościecian mogą służyć za przykład, aby ludność nie ściągala na siebie ciężkich kar więzienia, a nawet materyjalnej ruiny, gdyż tu idzie siła na siłę, której postępowaniem naszym nie zwyciężymy. To, cośmy dotychczas czynili, działa się na drodze legalnej, nie zaś z przyczyny folgowania rozdrażnionym uczuciom, stosując się do naszych przepisów religijnych, które się nam mścić na naszych nieprzyjaciółach nie pozwalają. Modlimy się oświedzić z głębi serca za tych, którzy nam złe czynią, nie lekamy się jednak tych, którzy cialo zabijają, lecz jedynie Tego, który cialo i duszę zatracić może. Nasze zatem zwalczanie przemocy opierać się może na cierpliwym znoszeniu nawiedzenia Pańskiego, który jest naszym obrońcą i czasu swego przeciwników napelni szacunkiem ku prawdziwej religii św. Ztąd też walka kulturalna u nas tak obfita jest w rozmaite wielkie ofiary. Obecnie trzymają jeszcze w indagacyi ks. Czechowskiego, proboszcza z Gryźny, z powodu głoszenia słowa Bożego; również jedna z tutejszych Siostr Miłosierdzia, która swoje obowiązki tak w czasie pokoju jak w czasie wojny gorliwie wypełniała, już 4 tygodnie w więzieniu tutejszym się znajduje.

Nadto dnia 31 z. m. skazał znowu sąd tutejszy 5 osób na 2 miesiące więzienia za to, że miały brać udział dnia 7 czerwca r. b. w odprawianiu na kolej skazanego na banicyą ks. Bielskiego.

Czyż na widok tych nieuczynnych, ogólnych ofiar i boleści nie słusznie z prorokiem Jeremiaszem zawołać nam trzeba: „O wy wszyscy, którzy przechodzicie, przypatrzyć się i obaczenie, czyżliż jest boleść, jako boleść nasza?“

(k) Sroda, dnia 3 listopada. Dnia 25 z. m. odbyło się Walne Zebranie Pań Miłosierdzia i św. Wincentego à Paulo z Srody i okolicy po odprawionej mszy św., podczas której wszystkie panie obecne komunikowały, odbywszy poprzednio trzydniowe rekoleccje. Zarząd zdał sprawozdanie z czynności rocznej swojej poczynając od 1 października r. z. aż dotąd. Z niego wyciągamy następujące ważniejsze szczegóły. Członków należało do towarzystwa 67; z tych 11 oddawało się czynnej posłudze ubogich. Na opiece miało towarzystwo ubogich 42, którym dawało wsparcie w surowych artykułach żywności, w gorących zapach, w odzieży i nieznacznych datkach pieniężnych.

Do kasy wpłynęło 832 marek 42 fen. a wydano „ „ 805 „ 44 „

Dlatego zostało w kasie 26 marek 98 fen. Obok tej szczerdziej materyjalnej Opieki przy odwiedzinach ubogich, nie zapomniały panie Miłosierdzia o duchownych ich potrzebach, i naprowadziły niejednego z nich na zbawiającą drogę, — za co tak szanownemu



Zarządowi, składającemu się z W. Pani Szoldrskiej, jako Prezesowej, i z pań: Kapuścińskiej, jako Wiceprezesowej, Smiśniewiczowej, Praksedy, jako sekretarce, i Stanowskiej jako kasyerce, jak i całemu towarzystwu składamy serdecznie: Bóg zapłać.

**DONIESIENIA LITERACKIE.**

\* „Rosyjskie dążności prof. Tarnowskiego.“ Pod tym tytułem wyszła w zeszłym tygodniu we Lwowie broszurka, w której bezimienny autor jasno i dobitnie wykazuje bezzasadność nieomyślnych zarzutów, jakich w powołań odczytów mianych w marcu r. b. w Warszawie przez hrabiego Tarnowskiego, dziennikarstwo lwowskie szanownemu profesorowi robiło i robi. Hr. Tarnowski bronił, jak wiadomo, w czterech świetnych wykładach romantyzmu przeciw zarzutom uczynionym reprezentantom poezji naszej w *Athenaeum*; wykazawszy wszelako nicosie owych insynuacji, nie wahał się zwrócić uwagi na słabe strony romantyzmu i napiętnował należycie tych, co się niesłusznie i samozwańczo pod miano romantyków podzywają. Zanim się jeszcze odezwały, przyjęte przez publiczność warszawską z ogromnym entuzjazmem, w druku pokazały, podniosło dziennikarstwo lwowskie, a mianowicie: *Ruch Literacki*, *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* straszną wrzawę, łącząc prelegenta za rzekome zbezczerzenie narodowych wieszczów. Autor broszury, przedrukowawszy czwartą, najbardziej inkryminowaną prolekcją, wykazuje dowodnie, że wszystkie zarzuty lwowskiej są niecennym oszczerstwem i że jedynie podktowała je dawna nienawiść lwowskich gazetarzy, tak dosadnie napiętnowanych przez hr. Tarnowskiego w „Królowej Opinii.“ Mimo to nie waha się *Gazeta Narodowa* pisać w sobotnim numerze (252), w artykule wstępnym pomiędzy innymi: „Inaczej się stało z trójką poetów nie mających laski Stańczyków. Poprosiwszy o pozwolenie u hr. Kotzebuego, oplwał ich hrabia Tarnowski w Warszawie.“ Na oznaczenie takiego postępowania i takiego pomiatania uczciwą sławą zacnych ludzi, trudno znaleźć odpowiedni wyraz.

\* *Ks. licencjat Chotkowski* wydał w drukarni p. Jarosława Leitgebra mowę powiedzianą w dzień eksportacji zwłok ks. Prałata Koźmiana w Archidiecezji poznańskiej.

\* *Germania* wydrukowała w ostatnich dwóch numerach swego niedzielnego dodatku pięknie i serdecznie napisany życiorys nieodżałowanej pamięci księdza Prałata Koźmiana. Wspomnienie poświęcone, które pamięci jego poświęcił w *Czasie* Łucyan Siemiński, wyszło w osobnej odbitce.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**  
dnia 5 listopada.

**LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE** Hulewicz z żoną z Młodziejewic, Chelmiński z żoną z Pomaranz, Moszczeński z Przysieki, Ziotecki z Poznania, Toboll z Pily, Leistikow z Bydgoszczy.  
**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Hr. Dunin z Broniszewic, ks. prob. Kiełczyński z Czerlejna, Golski z żoną z Szczodrzykowa, Budzyński z Tulęc, Łukowski z Ostrowa, Loga z siostrą z Wittenbergu, Karchowska z Pleszewa, Witwor z Gaju, Tomaszewski z familią z Silca, Walter z Berlina.

**Drukarnia**

**J. Leitgebra w Poznaniu**

poleca

**kalendarze**

na rok 1878:

**ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI**

naklejony na tekturę 50 fen.

**KALENDARZ POZNAŃSKI**

8° ozdobiony rycinami, 1 Mk.

**Kalendarz Nowy Poznański**

16° z kilku rycinami 208 str. 50 fen.

**KALENDARZYK KIESZONKOWY**

32° 32 str. 20 fen.

(Nadesłano).

Przedpłatę à 10 marek od egzemplarza złożyli dalej na

„Złota Księga szlachty polskiej:“

Król. Archiwum w Poznaniu 1 egz. — JEks. jen. dyw. Franciszek Żychliński z Kolonii 1. — Czesław hr. Lasocki z Galicyi 5. — Antoni Raczynski z Psarskiego 1. — Wincenty hr. Walski z Królestwa Polskiego 5. — Janina hr. Miniszkowa z Galicyi 1. — Rudolf Sas Jaworski z Królestwa Polskiego 5. — Tadeusz Maryan hr. Czacki z Poryeka na Wołyniu 1. — Władysław Pradziński z Królestwa Polskiego 5. Ogółem z dawniejszemi 81 egz.

Poznań, 3 listopada 1877 r.

Teodor Żychliński, św. Marcin 43.

**GIEŁDA.**

Poznań, dnia 5 listopada 1877.

**Zyto.** (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow 135. wrzesień —, jesień —, wrzes. — październ. —, październ. —, listop. —, list. — grudzień —, grudz. — styczeń —, styczeń — luty — wiosna — marek.  
**Okowita,** (z beczka) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 50000 litr., cena wypowiedziana 47. — na Lipiec — sierpień —, wrzesień —, październik — list. 47. — grudzień 47,30 styczeń 47,60 — luty 48,10 marzec 48,70 kwiecień —, kwiecień-maj 49,50 marek.  
Okowita w miejscu (bez beczki) 46,80 marek.

Ceny targowe w Poznaniu	T O W A R.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica . . . . . 50 kilogr.	10 65	9 65	8 65
Zyto . . . . .	7 30	7 —	6 65
Jęczmień . . . . .	8 40	7 70	7 50
Owies stary . . . . .	7 70	7 40	7 10
Owies nowy . . . . .	7 20	7 —	6 80
Groch do gotowania . . . . .	—	—	—
Groch na paszę . . . . .	—	—	—
Kartofle . . . . .	1 40	1 30	1 20
Wyka . . . . .	—	—	—
Żubin żółty . . . . .	—	—	—
Żubin niebieski . . . . .	5 25	5 15	5 —
Koniczyna czerwona . . . . .	—	—	—

**Telegram giełdowy**  
**Kuryera Poznańskiego.**

Berlin, dnia 3 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Wypow. żyta	2250
Wypow. okow.	4,000
<b>Kapitały</b>	
Galicyany	106,10
Pr. pap. państ.	93,—
Poz. 4% list. z.	94,10
Poz. list. ren.	91,80
Austr. los 1860	104,40
Wiochy	71,10
Amerykany	99,75
Turki	10,10
7 1/2% Rumuń.	14,80
Pol. lik. l. zast.	53,—
Rosyj. bknot.	198,75
Sreb. rat. aust.	57,—
Aus. ako. kred.	369,50
Kolej Państw	441,—
Lombardy	134,50

Szczecin, dnia 3 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	212,50
Listopada	207,—
Kwiecień-maj	207,—
Zyto słabiej	134,50
List. — grudz.	137,—
Grudz. — stycz.	140,50
Kwiecień-maj	140,50
Ólejrzep. słabo	72,10
Listopad	71,20
Kwiec. — maj	71,20
Okowita słabo	48,50
Listopad	48,50
List. — grudzień	48,50
Kwiec. — maj	51,40
Owies	136,50
Paździ. — listop.	—

Berlin, 3 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	209,—
Listopad	205,—
Kwiec. — maj	205,—
Zyto stale	131,—
List. — grudz.	137,—
Kwiecień-maj	137,—
Ólejrzep. słabo	70,50
Listopad	70,—
Listop. — grudz.	71,50
Kwiecień-maj	71,50
<b>Berlin, 3 listopada 1877.</b>	
March. Pozn. kolej	12 —
Priority	68 —
Kol. Mind. kolej	87 25
Reńska. kolej	107 30
Górnoszląska	126 —
Austr. półn.-wsch. k.	185 60
Kolej Rudolfa	60 25
Austr. banknoty	171 40
Austr. renta złota.	63 80
Ros. Ang. pożycz. 1871	78 —
— pożycz. prem. 1866	131 50
Węg. 9% asyg. skar.	94 80
<b>(Kursa końcowe.)</b>	
L. z. ros. ziem. ks.	71 25
Pol. 5% listy zast.	59 90
Pozn. bank prowinc.	101 —
Kwilecki Potocki	60 —
Pozn. sprit. ako.	43 —
Bank rzeszy n.	158 40
Diskont. udziały	113 50
Szlask. stow. bank.	82 25
Centralb. f. Industr.	70 10
Laurahütte zast.	—
Pozn. 4% list.	94 20
Pozn. renta	—

✠

Dnia 4go bm. o godzinie 2giej z południa zakończyła żywot doczesny, opatrzona św. Sakramentami ś. p. (1979)

# Paulina Chelmiczka,

żona byłego Tajnego Radcy Sprawiedliwości i Syndyka Generalnego Towarzystwa Ziemińskiego Kredytowego w W. Księstwie Poznańskim, ś. p. Piotra Chelmiczkiego.

Eksportacya z Poznania odbędzie się w środę, dnia 7 bm. o 3ciej po południu, nazajutrz o 10tej rano nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu rodzinnego w Gurowie, na które zapraszają w smutku pogrążone

**dzieci, wnuki i prawnuki.**

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien mam **największy wybór** **trumien drewnianych i metalowych** i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych**. Odprzedając z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat**.

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

**Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeyland.**

**A. HYRSZELD**  
handel szkła przy ul. Wrocławskiej 21

poleca: kieliszki francuskie tuzin od 5 Marek, kieliszki czeskie tuzin od 4 m. 75 fen., szklanki dubeltowe tuzin od 2 marek 80 fen., szklanki i kieliszki krajowe tuzin od 1 marki 20 fen.

podjejmuję: oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolonjskie i berlińskie, oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacye, oszklenia okien kościelnych.

**Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych St. Ofierskiego Rynek 1617**

## Kobierce

w najrozmaitszych gatunkach i wielkościach

### Wyroby kobiercowe

do wyłożenia całych pokoi i salonów

### Chodniki

Maty kokosowe z sztuki i odpasowane

### Płótno woskowane

### Skórę ameryk. CEBATY

Dery do podróży Dery do spania

poleca w wielkim doborze po nader taniach cenach

## Robert Schmidt

dawniej Antoni Schmidt **Rynek 63.**

✠

W niedzielę 4. b. m. o pierwszej godzinie z południa zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami ś. p. (1978)

**Br. niśław Wilkoszewski** w 20tym roku życia o czym uwiadomają krewnych i przyjaciół w smutku pogrążeni **rodzice i rodzeństwo.**

Dnia 19 bm. o godzinie 4tej z południa odbędzie się w **Obornikach** w lokalu p. **Rakowskiego** (1980)

## walne zebranie

**Towarzystwa Naukowej Pomocy pow. Obornickiego** na które zaprasza **Dyrekcya.**

**D**la uchylecia daremnych zabiegów a uciążliwych dla nas korespondeneyi oświadczyamy niniejszemu, iż podań nowych o wsparcie z kasy Towarzystwa naszego, aż do ułożenia etatu na rok przyszły, co dopiero w lutym r. p. nastąpić może, uwzględnić nie będziemy. (1973)

Poznań, 3 listopada 1877.

**Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego.**

Z dniem 1 listopada rb. otworzyłem przy **W. Rycerskiej ulicy nr. 12** pod firmą (1958)

## M. Więckowski

**handel cygar, papierosów, tytoni i materiałów piśmiennych.**

Polecam przedsiębiorstwo moje Szanownej Publiczności w nadziei, że długoletnia praktyka i rzetelność w usłudze dozwolą mi zaskarżyć sobie Jej stałe względy.

### Michał Więckowski.

Z polecenia spadkobierców ś. p. **Bolesława Ponińskiego** proszę uprzejmie wszystkich tych, którzy do niego jakiegokolwiek mają pretensje, lub mu cośkolwiek są winni, aby w przeciągu dwóch tygodni do mnie zgłosić się zechcieli. (1955)

Września, dnia 31 października 1877.

## Stefan Thiel

adwokat i notaryusz

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż skład **mój** rozmaitego i eleganckiego (1846)

## obuwia męskiego i damskiego

przeniósłem z **Berlina** do **Poznania** i takowy polecam po cenach nader przystępnych.

Również zamówienia na nowe obuwie dla cierpiących na odgiotki itp. — jako też i wszelkie reparacye wykonuję spiesznie i akuracie.

**M. Szczepański,**  
W. Rycerska ul. Nr. 6 i róg p. Marciniejskiej.

**Poznański największy skład obuwia i warsztat szewca (790)**

## J. Skóraczewskiego

daje sposobność Szanownej Publiczności wedle życzenia nabycia obuwia wszelkiej jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wykonują się spiesznie i akuracie. Odbiorcom zamiejscowym wysyła się na żądanie przepis, wedle którego z latwa miara może być wzięta. Od dam nie żąda się przysłania na miarę starego buta.

## Arak de Batavia

No 1. 3.00 marki  
No 2. 2.50 marki  
No 3. 2.00 marki

koniaki i wszelkie likwory franc. etc. poleca **cu kiernia** (1870)

## Ant. Pfltznera

Poznań, Stary Rynek.

## Akademik

stud. polit. poszukuje miejsca jako **guwerner** Bliższych wiadomości udzieli Red. Kuryera Pozn.

Rządów, ekonomów gosp. pisarzy, kasyerów, gorzelników, leśnych, ogrodników, kucharzy i służących z pewną kwalifikacją i dobrą rekomendacją polecić może biuro zleceni

## M. Wesołowskiego

(1981) Lipowa Ul. nr. 4

Dwie piękne, skarogniade

## klacze

kareciane są na sprzedaż w Dom. **Dominowo** p. Środa. (1974)